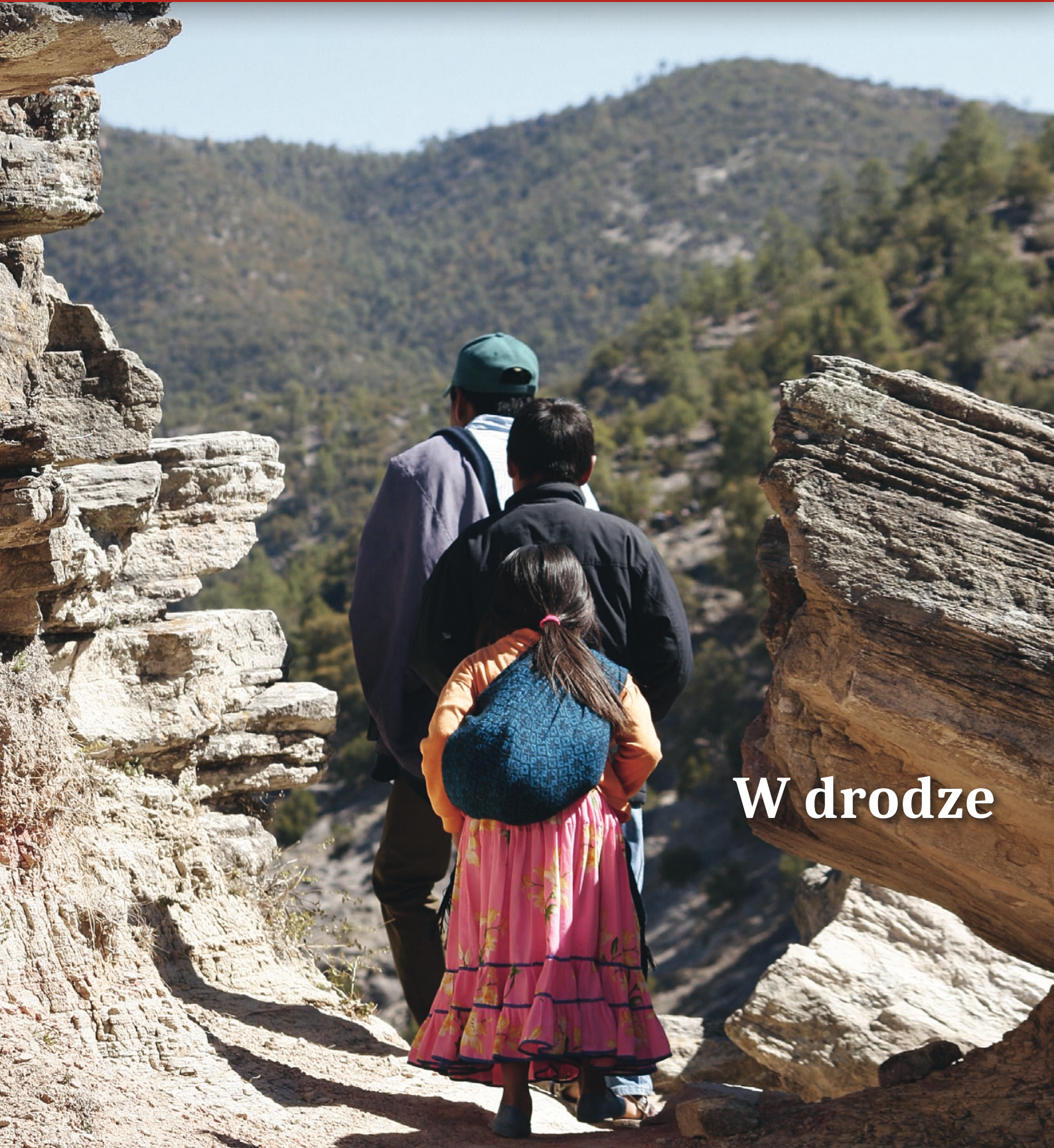




# Misjonarze Kombonianie

4 (171)  
LIP-SIE 2022

KATOLICKI DWUMIESIĘCZNIK MISYJNY



W drodze



*Buen camino, bon chemin, guten Weg, buon cammino, fruitful pilgrimage, bom caminho...*

Te słowa, które jak echo powtarzają się co kilka chwil i towarzyszą mi przez cały dzień, to pozdrowienia, jakimi zwracają się do siebie pielgrzymi idący w odwiedziny do grobu św. Jakuba Apostoła. Tak się stało, że tym razem moje misyjne drogi zawiadły mnie do specyficznego miejsca na ziemi, a mianowicie do Palas de Rey. Jest to niewielka miejscowość, zagubiona w sercu hiszpańskiej Galicji, na francuskiej drodze pielgrzymiej do Santiago de Compostela.

Drodzy Czytelnicy,

Nazywam się Rafał Leszczyński i jestem kombonianinem. W ciągu mojego misyjnego życia pracowałem w różnych częściach świata. A to w Kairze, to znowu w Chartumie, a to w peruwiańskiej Limie czy ekwadorskim Guayaquil. Obecnie od prawie czterech lat jestem tutaj i zajmuję się – wraz z dwoma moimi współbraćmi – duszpasterstwem dwudziestu pięciu lokalnych wspólnot gromadzących się wokół wielowiekowych, kamiennych kościołów. Prawie każda z tych naszych parafii miała kiedyś swojego kapłana, ale brak powołań oraz gwałtowne wyludnianie się tych rolniczych rejonów spowodowały zjawisko łączenia parafii w tak zwane jednostki duszpasterskie z siedzibą w największej z nich. Posiadają one nadal piękne, wielowiekowe świątynie, wokół których spoczywają ci, którzy już odeszli. Do najstarszych należy Vilar de Donas z klasztorem Zakonu Rycerzy z Santiago czy romański kościółek w Merlan.

Trzy z naszych świątyń parafialnych leżą na samym szlaku pielgrzymim do grobu św. Jakuba Apostoła. To daje nam dodatkową możliwość kontaktu z pielgrzymami, którzy często szukają spotkania i rozmowy z kapłanem. To oni sprawiają, że codziennie staje się tutaj rzeczywistością wyznawana w Credo powszechność Kościoła, który łączy wszystkich wierzących, niezależnie od kultury, języka, zwyczajów czy koloru skóry. Ofiarujemy pielgrzymom możliwość spowiedzi świętej lub po

prostu rozmowy w kilku językach czy uczestnictwa w codziennej Eucharystii pielgrzymiej. Jest też możliwość pozostawienia intencji modlitewnych, które obejmujemy naszym wstawiennictwem. Wydaje się to bardzo niewiele, mając na uwadze fakt, że każdego dnia spotykamy nowe osoby, nowe twarze...



Jednak wdzięczność, jaką okazują nam pielgrzymi, i radość, że znaleźli wreszcie jakiś otwarty kościół, gdzie mogą wejść, pobyc chwilę w ciszy i chłodzie, świadczy o czymś wręcz przeciwnym. O tym, że ich pielgrzymka to nie turystyka a szukanie Boga i odpowiedzi na ważne pytania. Szukanie gdzieś zagubionej wiary, nadziei, radości... Setki pozostawionych próśb to szukanie utraconej na krętych drogach tego świata bliskości Ojca. Tu dzieją się prawdziwe cuda i ksiąg by nie starczyło, by je wszystkie spisać...

Życzę Wam, Drodzy Czytelnicy, takich cudów, jakie są udziałem wielu spotkanych tutaj pielgrzymów! Życie to przecież nic innego jak pielgrzymka, ale o wiele dłuższa i trudniejsza. Niech św. Jakub Apostoł wyprasza Wam te cuda!

Drodzy Czytelnicy,

Ostatnie miesiące były dla nas, misjonarzy kombonianów, niezwykle ważne. Był to czas wyborów nowej Rady Generalnej naszego zgromadzenia, spotkania z papieżem Franciszkiem i planowania naszego życia zakonnego na kolejne lata. Więcej o tych wydarzeniach przeczytacie w dziale wiadomości. Z kolejnych stron dowiecie się o nietypowej dla nas, Polaków, pielgrzymce do Matki Bożej z Socavon w Boliwii. Pozostając na kontynencie południowoamerykańskim, zapraszamy do peruwiańskiej maloki, w której spotykają się Indianie Asheninka. Z kolei w dziale sercem pisane będziecie mogli na nowo odkryć znaczenie znaku krzyża, tak często przez nas czynionego.

Kochani, życzę Wam przyjemnej lektury naszego czasopisma. Mam wielką nadzieję, że zbliży Was ono do świata misyjnego. Pamiętajcie zawsze o tym, że każdy i każda z Was jest w sercu naszej rodziny komboniankiej i że otaczamy Was swoją serdeczną modlitwą. Proszę, abyście i Wy nie zapominali o modlitwie w intencji misjonarzy kombonianów, a teraz szczególnie o nowo wybranej Radzie Generalnej naszego zgromadzenia.



## PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

**LIPIEC** Módlmy się za osoby starsze, które są fundamentem życia i pamięcią narodu, aby ich doświadczenie i mądrość pomogły młodszym patrzeć w przyszłość z nadzieją i odpowiedzialnością.

**SIERPIEŃ** Módlmy się, aby mali i średni przedsiębiorcy, mocno doświadczeni kryzysem ekonomicznym i społecznym, mieli środki potrzebne do działania i pracy na rzecz wspólnot, w których żyją.

## 3 SŁOWEM WSTĘPU

*br. Tomek Basiński MCCJ*

## 4 WIADOMOŚCI

**Krótkie informacje ze świata**

## 6 ZAŁOŻYCIELE

**Bł. Józef Allamano** *dr Ewa Gniady*

## 8 LESOTHO

**„Białe złoto” a erozja ziem**

*Carla Fibla García-Sala*

## 13 BIBLIA I MISJE

**W drodze** *o. Adam Zagaja MCCJ*

## 14 NAMIBIA

**Żyjąca pustynia** *southworld.net*

## 16 BOLIWIA

**Życie jest radosnym tańcem** *southworld.net*

## 18 PERU

**Maloka, wielki wspólny dom**

*southworld.net*

## 20 DIALOG MIĘDZYRELIGIJNY

**Buddyzm. Jak wyzwolić się z cierpienia?**

*Ewelina Gwóźdź, ŚMK*

## 22 SPOTKANIA

**Misja i dialog**

*br. Tomek Basiński MCCJ*

## 25 ŚWIECCY MISJONARZE KOMBONIANIE

**Misje to nie przygoda**

*Kasia Tomaszewska, ŚMK*

## 26 MŁODZI I MISJE

**Jezus – jedyna prawdziwa Gwiazda wszechczasów**

*o. Benoit Azameti MCCJ*

## 29 ŚWIADECTWO MISYJNE

**„Ojcie, chcę być ochrzczony”**

*o. Jonathan Alejandro Luna Sánchez MCCJ*

## 30 SERCEM PISANE

**Znak krzyża** *dr Ewa Gniady*

Na okładce: Rodzina Indian Epera, Ekwador (fot. Misjonarze Kombonianie)

### WYDAWCA

MISJONARZE KOMBONIANIE

ul. Skośna 4

30-383 KRAKÓW

tel. 12 262 34 68

kombonianie.redakcja@post.pl

nr konta: Pekao SA

56 1240 6074 1111 0000 4989 3999

ISSN 1231-6628

### Redaktor naczelny

br. Tomasz Basiński MCCJ

braciszek.tomek@gmail.com

### Zespół redakcyjny

dr Ewa Gniady

o. Adam Zagaja MCCJ

o. Benoit Azameti MCCJ

### Współpracują

Ewelina Gwóźdź ŚMK

Sylwester Laskowski

Aleksandra Rutyna

Świeccy Misjonarze Kombonianie

Mundo Negro (Hiszpania)

southworld.net

### Druk

Drukarnia Beltrani

www.drukarniabeltrani.pl





WŁOCHY

**XIX KAPITUŁA GENERALNA MISJONARZY KOMBONIANÓW**

**W dniach od 1 do 30 czerwca br. odbyła się w Rzymie XIX Kapituła Generalna Zgromadzenia Misjonarzy Kombonianów Serca Jezusowego.** Jest to

najważniejsze zebranie delegatów całego zgromadzenia, które odbywa się co 6 lat, tym razem miało roczne opóźnienie ze względu na pandemię. Sześćdziesięciu uczestników Kapituły – wybranych w ogólnych wyborach spośród 1541 misjonarzy kombonianów – przybyło, aby wytyczać kierunek

zgrupowania na następne sześćdziesiąt lat, a także wybrać nowego generała i jego doradców.

W czasie Mszy Świętej inauguracyjnej Kapituła jej uczestnicy złożyli uroczyste ślubowanie, że będą angażować się w prace Kapituły, szczególnie w głosowania (było ich prawie 400). Na samym początku spotkania, aby ułatwić pracę, powołano kilka komisji: komisję centralną, która koordynowała prace Kapituły, komisję specjalną, która czuwała na prawidłowym przebiegu obrad, oraz komisję, które zajmowały się liturgią, wiadomościami z Kapituły, rekreacją itp.

Pierwszy etap Kapituły poświęcony był na przedstawienie sprawozdań z kontynentów, na których pracują kombonianie, oraz sekretariatów odpowiedzialnych za koordynację całego zgromadzenia.

Wśród kluczowych zagadnień, wybranych przez Kapitułę w drugim etapie posiedzenia, znalazły się tematy dotyczące postug specyficznych, w których powinni specjalizować się misjonarze kombonianie, uaktualnienia Reguły Życia, formacji kandydatów do pracy misyjnej przy zmieniającej się geografii powołań oraz kwestii ekonomicznych. Będą to priorytety zgromadzenia aż do następnej Kapituły.

W końcowej fazie posiedzenia Kapituła wybrała nowe władze. Zdecydowaną większością głosów przełożonym generalnym Zgromadzenia Misjonarzy Kombonianów Serca Jezusowego został ponownie wybrany ojciec Tesfaye Tadesse Gebresilasie, 52 lata, urodzony w Etiopii. Na



XVII Kapitułe Generalnej w 2009 r. wybrano go radnym generalnym odpowiedzialnym za formację podstawową oraz prowincje Afryki anglojęzycznej oraz Mozambiku. Na kolejnej Kapitułe (2015) został przełożonym generalnym. Obecnie członkami Rady Generalnej zostali:

- Ojciec Luigi Fernando Codianni, 58 lat, urodzony we Włoszech. Studiował teologię w São Paulo w Brazylii i tam też piastował różne stanowiska, w tym przełożonego prowincjonalnego. W roku 2011 powrócił do Włoch, gdzie przez długi czas pełnił funkcję ekonoma prowincjonalnego.
- Brat Alberto Lamana Consola, 51 lat, ponownie wybrany radnym generalnym. Urodził się w Hiszpanii. Postulował w Sudanie Południowym (2001-2011) i Hiszpanii (2011-2015). Wybrany radnym generalnym w 2015 r. otrzymał zadanie towarzyszenia braciom należącym do zgromadzenia.
- Ojciec David Costa Domingues, 50 lat, urodzony w Portugalii. Pracował w swoim ojczystym kraju, a następnie w Azji (Filipiny), gdzie w 2017 r. został mianowany przełożonym delegatury Azji.
- Ojciec Elias Sindjalim Essognimam, 51 lat, urodził się w Togo. Prowadził działalność misyjną w Togo (2000-2008) i Republice Demokratycznej Kongo (2012-2017). Do chwili obecnej był Rzymie sekretarzem generalnym ds. formacji.

OPRAC. REDAKCJA





WATYKAN

## MISJONARZE KOMBONIANIE NA PRYWATNEJ AUDIENCJI U PAPIEŻA FRANCISZKA

**18 czerwca 2022 r. papież Franciszek przyjął na prywatnej audiencji uczestników Kapituły Generalnej Zgromadzenia Misjonarzy Kombonianów Serca Jezusowego. Wśród nich było trzech Polaków.**

Na początku spotkania ojciec Tesfaye Tadesse Gebresilasie, generał misjonarzy kombonianów, podziękował papieżowi za zaproszenie, a następnie przedstawił priorytety, nad którymi pochylają się uczestnicy XIX Kapituły Generalnej. Nadmienił, że pragnienie świętego Daniela Comboniego, założyciela zgromadzenia, aby dzieło misyjne „było katolickie a nie hiszpańskie, francuskie, włoskie czy niemieckie”, realizuje się poprzez wielonarodowość misjonarzy kombonianów, którzy postępują na czterech kontynentach, a ich reprezentanci znajdują się w tym momencie przed papieżem.

Generał poprosił o papieskie błogosławieństwo dla całego zgromadzenia: dla zdrowych i oddanych pracy misyjnej, ale także starszych i schorowanych misjonarzy oraz przechodzących trudne momenty w życiu i młodych misjonarzy znajdujących się w procesie formacji. Podziękował Ojcu Świętemu za jego świadectwo życia, za papieskie nauczanie i zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości, braterstwa oraz integralnego rozwoju. Wyraził solidarność i łączność całego zgromadzenia z papieżem w trudnych momentach jego osobistego cierpienia, które zmusiło go do przełożenia wizyty w Libanie, Kongu i Sudanie Południowym.

Papież Franciszek podziękował za słowa życzliwości. Następnie nawiązał do motto trwającej Kapituły: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami” (J 15, 5). Przypomniał, że bez bliskiej relacji z Jezusem nasza misja nie może przynieść owoców, sami nic nie możemy uczynić. Jeśli natomiast jesteśmy jak latorośle złączone z krzewem winnym, „limfa” Ducha Świętego dochodzi do nas i cokolwiek czynimy, przynosi owoc, ponieważ już nie jest to nasze dzieło lecz Ducha Świętego. I to jest sekret życia misyjnego: misjonarz jest uczniem złączonym ze swym Mistrzem.

Nawiązując do dzieła świętego Daniela Comboniego, ale i innych wielkich misjonarzy, Franciszek podkreślił, że wszystko, co osiągnęli, było możliwe dzięki ścisłej relacji z Jezusem. Mogli iść dalej, coraz dalej, przekraczając nie tylko bariery geograficzne, ale i swoje ludzkie ograniczenia. I dla nas powinno to być motywem, aby przekraczać granice, właśnie wtedy kiedy nie skupiamy się na samym sobie, ale patrzymy na horyzont, który wyznacza nam cel.

Ojciec Święty zachęcił uczestników Kapituły do pracy nad sobą, aby starali się o cnoty bliskości, współczucia i czułości w stosunku do naszych braci i siostr, i propagowali ten „Boży styl” wszędzie tam, gdzie Duch Święty ich poprowadzi.

OPRAC. REDAKCJA





## Bł. Józef Allamano

### Założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej Pocieszenia (IMC)

**„Pan nie prosi o nic więcej, jak tylko o miłość, nie może go pragnąć ten, kto nie kocha”.**

Józef Allamano, czwarty z pięciorga rodzeństwa, urodził się 21 stycznia 1851 r. w niewielkiej włoskiej wiosce Castelnuovo d’Asti. Wcześniej osierocony przez ojca (miał niespełna trzy latka) był wychowywany przez matkę, Marię Annę Cafasso, siostrę św. Józefa Cafasso. Po ukończeniu szkoły podstawowej chłopiec dołączył do salezjańskiego oratorium w Valdocco, gdzie jego stałym spowiednikiem był sam Jan Bosko. Spędził tam cztery lata, po czym wstąpił do seminarium diecezjalnego w Turynie. Jego decyzja wywołała nieoczekiwany sprzeciw rodziny, ale młody Józef był całkowicie przekonany co do swojego wyboru, mówiąc: „Pan wzywa mnie dzisiaj”. W roku 1873 przyjął święcenia kapłańskie, po których został przeznaczony do formacji kleryków, najpierw jako asystent, a potem kierownik duchowy Wyższego Seminarium. Siedem lat później mianowano go kustoszem sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Turynie. To on sprawił, że stało się ono centrum duchowości maryjnej i odnowy chrześcijańskiej dla całego miasta i regionu.

Józef Allamano od dzieciństwa marzył o misjach w Afryce. Chciał głosić Ewangelię i pomagać ludziom. Niestety, z powodu ciężkiej choroby nigdy nie mógł zrealizować tego wielkiego pragnienia. W roku 1900



ciężko zachorował na zapalenie płuc. Lekarze nie dawali mu szans na przeżycie. Wierni

z Turynu i całej diecezji rozpoczęli Nowennę do Najświętszej Maryi Panny Pocieszycielki o uzdrowienie księdza Allamano. Powrót do zdrowia, uznany za cud Matki Bożej Pocieszenia, był dla niego znakiem, że powinien założyć zgromadzenie. Za-





miar ten od dawna nosił w sercu, ale jak dotąd nie miał odwagi, żeby go zrealizować. „Nie mogłem sam zostać misjonarzem, chcę jednak, by było to możliwe dla tych wszystkich, którzy pragną kroczyć misyjną drogą” – wyznał kiedyś. I rzeczywiście 29 stycznia 1901 r. założył Zgromadzenie Misjonarzy Matki Bożej Pocieszenia. A już rok później pierwsza grupa misjonarzy wyruszyła do Kenii. Ksiądz Allamano pozostał przy sanktuarium, ale jako założyciel zgromadzenia czuwał nad formacją zakonną i misyjną swoich synów duchowych, a także nad rozwijającymi się misjami w Afryce.

Wzrastająca liczba misjonarzy oraz nieustannie zwiększająca się ilość placówek misyjnych postawiły go przed trudnym problemem. Okazało się bowiem, że w wielkim dziele ewangelizacji bardzo potrzebne są kobiece ręce. Mając to na uwadze, w roku 1909 udał się do papieża Piusa X, który powierzył mu misję założenia żeńskiego zgromadzenia zakonnego. Rok później ksiądz Allamano dał początek Zgromadzeniu Misjonek Matki Bożej Pocieszenia. W ciągu następnych lat misjonarzom i misjonek powierzano różne pola działania w Etiopii, Tanzanii, Somalii, Mozambiku. Józef Allamano był święcie przekonany, że misjom należy dać wszystko co najlepsze, a jego mottem były słowa: „Najpierw święci, później misjonarze”. Ten niezwykle człowiek szczególnie ukochał Matkę Bożą Pocieszenia, patronkę Turynu, której jako kustosz sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia wiernie służył do ostatnich chwil życia. Zmarł w opinii świętości 16 lutego 1926 r. Jego beatyfikacji dokonał Jan Paweł II w dniu 7 października 1990 r. Tego dnia podczas homilii papież podkreślił, że „aby być wiernym powołaniu chrześcijańskiemu, należy umieć dzielić się darami otrzymanymi od Boga, należy głosić Chrystusa z od-



wagę i konsekwentnie każdej osobie, którą spotykamy, szczególnie tym, którzy Go jeszcze nie znają”.

Swoim misjonarzom i misjonekom ksiądz Allamano pozostawił testament, a w nim między innymi słowa zachęty, dodające im odwagi: „Dla was przeżyłem tyle lat i dla was wszystko poświęciłem, również zdrowie i życie. Umierając mam nadzieję, że będę waszym opiekunem w niebie”. Dziś z tym przesłaniem misjonarze i misjonek Matki Bożej Pocieszenia kontynuują dzieło swojego Założyciela w 28. krajach Azji, Afryki, Europy, Ameryki Południowej i Północnej.

**Głównym celem zgromadzenia jest „pierwsza ewangelizacja” osób, które nie znają jeszcze Chrystusa.**

W Afryce ewangelizują dzieci, młodzież, udzielają sakramentów, budują szkoły, szpitale, studnie; w Ameryce Południowej pomagają najbardziej potrzebującym i najbardziej opuszczonym; w Azji poprzez świadectwo życia głoszą Chrystusa wśród niechrześcijan; w Europie działają w Kościołach lokalnych, szczególnie przygotowując świeckich do pracy na misjach.

Misjonarze Matki Bożej Pocieszenia także w Polsce mają swoją placówkę. Pierwsza grupa przybyła do naszego kraju w roku 2008 na zaproszenie kard. Kazimierza Nycza. Dziś mają swój dom zakonny w Kiełpinie koło Warszawy, gdzie prowadzą kaplicę. W tym roku powstała druga wspólnota w Białymstoku. Podstawą ich działalności jest animacja misyjna. Odwiedzają parafie, szkoły oraz inne ośrodki i dzielą się świadectwem swojego życia, zachęcając osoby świeckie do zaangażowania się w działalność misyjną. Ponadto głoszą rekolekcje, organizują pielgrzymki, spotkania formacyjne dla młodzieży, która zamierza wyjechać na misje. Także współpracują z Papieskimi Dziełami Misyjnymi w Polsce oraz Uniwersytetem Warszawskim. Przy zgromadzeniu działa fundacja „Dzieło na misji”, w której kilkudziesięciu wolontariuszy w różny sposób wspiera misje.

Wspomagajmy misjonarzy Matki Bożej Pocieszenia swoją modlitwą, by z misyjnym zapałem i miłością oddawali się swej codziennej pracy dla Boga i bliźnich. A ich założyciel bł. Józef Allamano niech będzie dla nas inspiracją do głoszenia Bożego słowa wszędzie tam, gdziekolwiek jesteśmy. ■





## „Białe złoto” a erozja ziem

**Lesotho to niewielkie państwo położone w południowej Afryce. Bogactwo wynikające z obfitości wody nie uchroniło tego kraju przed dziesięcioleciem degradacji coraz bardziej wyjąłowanej ziemi. Rząd, społeczeństwo obywatelskie i społeczności wiejskie starają się rozwiązać ten problem przy międzynarodowym wsparciu technicznym i finansowym.**

**P**odczas lotu nad Lesotho wyraźnie widać granicę z Republiką Południowej Afryki, która w całości otacza ten jeden z najmniejszych krajów Afryki kontynentalnej. Widoczne pęknięcia i ogromne szczeliny w ziemi są dowodem na dziesięciolecie erozji, której obecnie próbuje zaradzić mię-

dzynarodowy projekt prowadzony przez Departament Gospodarki Wodnej. Kraj znany jest jako „Królestwo w niebiosach”. Dwie trzecie jego powierzchni zajmują góry, a najwyższy szczyt – Ntlenyan – ma wysokość 3 482 m n.p.m. Na obszarze 30 tys. kilometrów kwadratowych mieszka nieco ponad dwa miliony ludzi, a do-

chód na jednego mieszkańca wynosi ponad 1100 dolarów i jest pięć razy niższy niż w RPA, choć kraj posiada podstawowe bogactwo naturalne, jakim jest woda, w którą zaopatruje 12 milionów mieszkańców RPA.

Przez Lesotho przebiega pasmo górskie Drakensberg, od północy graniczące z południowoafry-





kańskim regionem Kuazulu-Natal, tworząc płaskowyż o wysokości od 2700 do 3200 m n.p.m. Ma on kluczowe znaczenie dla hodowli zwierząt i rolnictwa, jest także źródłem rzeki Tugela, która płynie na wschód przez ponad 500 km, oraz rzeki Orange, która płynie przez zachodnią część kraju i jest najważniejszą rzeką RPA. Dopływy rzeki Caledon ciągną się wzdłuż stukilometrowej zachodniej granicy kraju w Górach Maloti do prowincji Wolne Państwo w RPA. Na jej najwyższych szczytach nawet latem można zobaczyć śnieg – zimą temperatury spadają poniżej -20°C. Jej wody zasilają rzekę Senqu, któ-

ra z kolei zasila Namibię i Botswanę. Według Światowego Funduszu na rzecz Przyrody jest to bioregion (przestrzeń większa niż ekosystem), którego gleba składa się z piaskowca i łupków, a pokrywa ją bazalt.

### ARTERIE SUCHEGO ŁĄDU

Rzeki Orange, Tugela i dopływy rzeki Caledon są znaczącym źródłem słodkiej wody w Afryce Południowej, mimo to Lesotho jest jednym z najslabiej rozwiniętych krajów świata – znajduje się w dolnej części Wskaźnika Rozwoju Społecznego (Human Development Index) na 165. miejscu spośród 189 krajów. Położone jest jednak w sąsiedztwie jednej z największych gospodarek kontynentu, której topografia jest bardziej dostępna i przydatna dla zwierząt gospodarskich i rolnictwa.

„Zbocza wzgórz wznoszą się na wysokość od 1800 do 2100 metrów, a na nizinach wysokość spada do 1500 metrów. Gleby górskie są pochodzenia bazaltowego, płytkie, ale bogate, podczas gdy na nizinach podglebie składa się z piaskowca, więc erozja rozprzestrzeniła się i poważnie zniszczyła całe terytorium – wyjaśnia Makomorenng Fanana, przewodniczący ruchu Renoka, który działa jako łącznik pomiędzy społecznościami wiejskimi, społeczeństwem obywatelskim i rządem w celu ratowania zarówno ziemi, jak i wody wzbogacającej kraj. – Renoka to ruch na rzecz zintegrowanego zarządzania, który oznacza «Jesteśmy jedną rzeką». Pokazuje on, że społeczności tubylcze, specjaliści i eksperci, i osoby indywidualne są razem, płyną w tym samym kierunku, a my jesteśmy silniejsi, gdy jesteśmy zjednoczeni. Lesotho zaczęło cierpieć z powodu zmniejszania się powierzchni terenów jeszcze przed uzyskaniem niepodległości, ale wyciągnęliśmy wnioski i wiemy, że jedna instytucja sama nie rozwiąże proble-

mu; potrzebujemy siebie nawzajem” – dodaje Fanana, zauważając, że jego działania są realizowane w ramach Departamentu Spraw Wodnych, który odpowiada za kontrolę wody, jej jakość, ilość, źródła i zarządzanie. – „Głównym źródłem wody są tereny podmokłe znajdujące się na obszarach zarządzanych przez inne ministerstwo, ale musimy też brać pod uwagę struktury samorządowe i wodzów plemiennych. Aby uznać teren podmokły za obszar chroniony, musimy osiągnąć zgodę i zrozumieć, dlaczego i w jakim celu podejmuje się taką decyzję” – kontynuuje.

### ZINTEGROWANE ZARZĄDZANIE

Dziewięćdziesiąt procent podmokłych terenów Lesotho znajduje się w północno-wschodniej części kraju i zapewnia spływ wody rzekami do innych regionów na południu kontynentu. „Naszym celem jest zarządzanie ziemią i wodą oraz ich ochrona. Ale także poprawa codziennego życia mieszkańców miejscowości, na terenie których znajdują się źródła rzeki, zapewniając rozwój gospodarczy i zrównoważone użytkowanie w przyszłości dla obecnych i przyszłych pokoleń” – tłumaczy Fanana. Kierownik Renoki twierdzi, że podejmowano kilka prób rozwiązania problemu odwadniania gruntów, ale nie powiodły się one, ponieważ „podejście było odgórne, a nie zrównoważone i horyzontalne”, a sukces był ograniczony do czasu trwania projektów. „Teraz poszerzamy wiedzę ludzi na temat tego, co się dzieje i inwestujemy w zmianę zachowań poprzez opracowywanie interwencji opartych na społeczności” – przekonuje Fanana. Tym dużym projektem, mającym na celu przeciwdziałanie degradacji ziemi, kieruje Mokake Mojakisane, Komisarz ds. Wody. „Dzielimy wodę z RPA, Botswaną i Namibią, a naszym celem jest, aby 70 metrów sześciennych na sekun-



dę – obecnie 25 – było przesyłane z Lesotho do rzeki Vaal w RPA, co odpowiada 46% jej przepustowości. W naszym programie uwzględniamy zarządzanie dorzeczami, ponieważ nasz kraj jest poważnie zdegradowany z powodu niewłaściwego wykorzystania ziemi i źródeł zasobów, a to może być szkodliwe, ponieważ jesteśmy krajem o dużej ilości wody” – wyjaśnia Mojakisane, zauważając, że jego kraj korzysta z 50 procent zużywanego energii hydroelektrycznej, reszta jest importowana z krajów sąsiednich. Rząd w Maseru przeznaczona pięć milionów euro na projekt zintegrowanego zarządzania działem wodnym, który zostanie ukończony do końca 2023 roku.

Brak środków finansowych w kraju sprawia, że rozwój przydomowych źródeł wody na potrzeby własne nie nadąża za potrzebami ludności. „Mamy partnerów, takich jak Unia Europejska, Bank Świato-

wy, Afrykański Bank Rozwoju, niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i banki arabskie, z którymi udało się nam zbudować tamę, która zaopatruje główne miasta kraju, ale są to obszary miejskie, a wioski, przez które przebiega rurociąg, czyli obszary wiejskie, nie mają do niego dostępu. To właśnie musi się zmienić” – mówi Mojakisane.

### ZALEŻNOŚĆ OD RPA

Każdego roku około 800 milionów metrów sześciennych wody opuszcza Lesotho i trafia do RPA. Słodka woda nie zawsze jest dostępna dla społeczności mieszkających w pobliżu zapór ze względu na ograniczenia. Zmusza to miejscową ludność do korzystania z niezabezpieczonych źródeł, które często stają się ogniskiem zakażeń lub epidemii biegunki, spowodowanych spożyciem skażonej wody.

Według Urzędu ds. Rozwoju Wyżyn Lesotho w latach 1996-2020 kraj zarobił 709,5 mln euro na sprzedaży 16,401 mld metrów sześciennych wody pitnej do RPA. W roku 2020 było to 65,6 mln euro za 780 mln metrów sześciennych, co władze Lesotho i RPA nazwały „przykładem udanej współpracy regionalnej”. W praktyce jednak miało to niewielki wpływ na poziom życia ludzi, którzy codziennie widzą, jak wydobywa się ich cenne „białe złoto”.

Problem wynikający z faktu, że kraj otoczony wodą, do której jego mieszkańcy nie mają otwartego i swobodnego dostępu, jest rozwiązywany przez takie organizacje jak: Renoka, Południowoafrykańska Wspólnota Rozwoju, Caritas USA, Orange-Senqu River Comisson oraz dzięki finansowaniu przez Unię Europejską i Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Urząd ds. Rozwoju Wyżyn Lesotho realizuje jeden z najambit-







niejszych projektów inżynierskich w Afryce, którego celem jest zbieranie wody (średnia roczna suma opadów wynosi ponad 1000 l/m<sup>2</sup>) z głównych rzek kraju i tworzenie dużych sztucznych jezior do jej magazynowania. Woda jest transportowana tunelami z północy do rzek RPA, aby dotrzeć do tamy na rzece Vaal, od której zależą gęsto zaludnione obszary miejskie i przemysłowe Johannesburga i Pretorii. Pomysł ten powstał w latach 50. ubiegłego wieku, ale dopiero w 1986 r. podpisano porozumienie, którego drugi etap rozpoczął się w 2000 r., kiedy to zmieniono i parafowano umowę częściową, która do tej pory nie była ponownie rozpatrywana, mimo że pierwotne porozumienie przewidywało, że należało ją zrealizować w 12 lat.

W pierwszej fazie 27 tys. ludzi straciło swoje domy i ziemię w wyniku kilku oficjalnych umów kompensacyjnych i kontrowersyjnych programów przesiedleń. Tereny zamieszkane w pobliżu jezior były

zalewane. W roku 1995 założono Ogród Botaniczny Katse, aby ocalić 149 gatunków roślin, które ucierpiały w wyniku zalania terenu. Zmniejszone przepływy rzek wpłynęły na gatunki zwierząt, takie jak strzebla Maluti – ryba mierząca mniej niż 5 centymetrów i będąca doskonałym wskaźnikiem czystości wody. Pozytywnym aspektem było utworzenie 4 tys. tymczasowych miejsc pracy przy budowie i obsłudze zapor Katse oraz kolejnego tysiąca przy zaporze Mohale.

„Dobrym rozwiązaniem byłoby porozumienie z RPA w celu podwyższenia opłat licencyjnych za eksploatację wody, a pod względem społecznym Lesotho musiałyby zadbać, by zapory nie były postrzegane jako południowoafrykańskie. Traktat powinien zostać zrewidowany, aby poprawić to, czym się dzielimy, a zarządzanie nim powinno leżeć w gestii Lesotho, ponieważ są to nasze zasoby naturalne, od których jesteśmy zależni” – wyjaśnia Moja-

kisane, podkreślając niepewność, z jaką ziemia jest nadal eksploatowana. Traktory są rzadkością w Lesotho. Większość rolników przy orce wykorzystuje zwierzęta.

## WPŁYW NA LUDNOŚĆ

Pięćdziesiąt kilometrów na południe od Maseru, stolicy kraju, na podmokłych terenach Puete, gdzie prawie nie ma już wody, młody rolnik z daleka obserwuje, jak jedna z jego krów właśnie urodziła cielę, które wkrótce stanie na czworakach i zostanie wyczyszczone przez matkę. Uśmiechając się z zadowoleniem, opowiada, że studiuje w mieście, ale kiedy tylko może, wraca do wioski, aby pomóc rodzinie w pracach polowych. „Pozwalam krowom chodzić, gdzie chcą, ponieważ nie ma już tu wody, więc mogą się swobodnie paść. Mówi się, że kiedyś ten teren wyglądał zupełnie inaczej” – stwierdza, wskazując na wąwóz, który stał się sercem mokradeł.



„Staramy się rozpowszechniać informacje w społecznościach i dotrzeć z przekazem do wszystkich. Zrobiliśmy to na północy, a w tym roku zrobimy to na południu, tak aby ludzie zrozumieli, że projekt ma na celu powrót wody na te tereny, ponieważ nie jesteśmy w stanie jej zatrzymać. Prace w tym celu się toczą” – dodaje Mojakisane, podkreślając, że jest to wspólna odpowiedzialność, ponieważ przesył wody zależy od RPA, a wytwarzanie energii elektrycznej od Lesotho.

„Społeczności, które są częścią ruchu Renoka, będącym programem zmian, niecierpliwie czekają na rozpoczęcie działań tam, gdzie nie zostały one jeszcze wdrożone. Są gotowe, ale chcemy, aby projekt należał do nich, a nie był narzucony z Maseru. Łańcuch działa, ponieważ spo-

łeczności nas informują, my mamy techników, wspólnie z nimi identyfikujemy wyzwania, a oni pokazują nam, jak te miejsca wyglądały kiedyś. Określamy zmiany i to, co należy zrobić” – mówi Fanana, wyjaśniając, że starają się odtworzyć naturalne „gąbki”, które zatrzymywały wodę na mokradłach podczas deszczu, a w czasie suszy filtrowały ją w głąb ziemi, zapobiegając jej wysychaniu.

Według wstępnych badań przeprowadzonych przez kilka organizacji międzynarodowych, potwierdzonych przez Renokę, od roku 2015 utracono od 63% do 80% terenów podmokłych w Lesotho. „Nie mamy wyboru, musimy działać, realizować projekty, które przynoszą rezultaty, jak na przykład to, co robimy z Unią Europejską. Udowodniliśmy, że możliwe jest odwrócenie procesu

degradacji niektórych terenów lub zatrzymanie ich degradacji poprzez umożliwienie ziemi odpoczynku i regeneracji. Zmieniamy gospodarkę gruntową i zadziwiające jest to, że gatunki, które nie występowały przez 20 lat, pojawiają się ponownie” – podsumowuje Fanana.

Inwestycje w wiedzę (uświadamianie, dlaczego należy eliminować odpady, kiedy i jak usuwać chwasty, zbierać kamienie powodujące erozję i wdrażać techniki zbierania wody) oraz zaangażowanie społeczności są kluczem do zakończenia rozdźwięków, które panują w kraju. Obecnie w dorzeczach Mohokare, Makhaleng i Senqu, które skupiają sześć rzek, wdrażany jest plan, którego celem jest „zapewnienie odpornego na zmiany klimatu rozwoju społeczno-gospodarczego w Lesotho”. ■





## W drodze

*Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie.* (Łk 10,2-4)

**T**o słowo Boże przypomniało mi, jak często w swoim misyjnym życiu musiałem się pakować, rozpakowywać, witać i żegnać, być ciągle w drodze... Moje podróże misyjne nie miały nic wspólnego z wakacjami czy zwiedzaniem nowych miejsc, ale raczej z poznawaniem nowych kultur, wspaniałych ludzi, uczeniem się języków, ale przede wszystkim z głoszeniem Słowa Bożego. Za każdym razem, kiedy byłem posyłany na nową misję, zastanawiałem się, co ze sobą zabrać. Świadomość wyjazdu na parę lat nie pomagała mi w spakowaniu się. Chrystus posyłając swoich uczniów, mówi do nich: „Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów”. Są to synonimy rzeczy, do których się przywiązujemy i które nas ograniczają, wypełniają nasze walizki i zaprzętają umysły. Ja, na szczęście, nauczyłem się pakować w godzinę, wrzucając wszystko do jednej walizki, nie zapominając oczywiście o Biblii w języku polskim, która zawsze mi towarzyszy w podróżach misyjnych.

Jedna z nich zawiodła mnie na misję w Ekwadorze (Ameryka Południowa), do której zostałem posłany w 2011 r. Po kilku miesiącach nauki języka i zaklimatyzowania się prowincjał zawiózł mnie na naszą placówkę w Borbón, w diecezji Esmeraldas, kilkadziesiąt kilometrów od Kolumbii. Niesamowite miejsce, piękne palmy, ocean, rzeki i – co najważniejsze – duża różnorodność ras i kultur: Afro-Ekwadorczycy, Indianie Epera, Awa, Metysi. Pamiętam moje pierwsze wyprawy do wiosek. Zapytałem o. Aldo, ówczesnego proboszcza naszej parafii, co mam ze sobą zabrać. Wiedziałem przecież, że wypływam na kilka dni do wiosek leżących wzdłuż rzek Cayapas i Onzole. Odpowiedział mi: „Spakuj do plecaka dużo miłości, uśmiechu, otwartości, życzliwości, bo nie

jedziesz na wycieczkę, tylko żeby być świadkiem Chrystusa wśród tych ludzi, do których On cię posyła”.

W każdej wiosce byłem mile widziany. Parafianie witali mnie z uśmiechem na twarzy, a po wieczornej Mszy Świętej zapraszali do swoich rodzin, do skromnych domów i częstowali wszystkim, co mieli. Nie brałem ze sobą żadnych konserw ani wody, bo byłem przekonany, że dzieląc się radością, życzliwością i otwartością, otrzymam od nich wszystko co niezbędne. Ci ludzie mieli świadomość, że posyła mnie sam Jezus Chrystus i że jestem



z nimi nie dlatego, że ktoś mi każe albo dla pieniędzy, ale tylko i wyłącznie dlatego, że chcę być świadkiem Jezusa wśród nich. Zrozumiałem, że oni również są Jego świadkami, dzieląc się ze mną swoim życiem i miłością.

W swoim życiu i we wszystkich dotychczasowych podróżach misyjnych przekonałem się, że im mniej posiadam, tym bardziej jestem wolny. Bo być misjonarzem, to przede wszystkim liczyć nie na samego siebie, ale na Chrystusa i na ludzi, do których On mnie posyła.

Kochani, pamiętajcie, żeby i Wasze plecaki na każdą podróż były wypełnione po same brzegi miłością, radością, uśmiechem, życzliwością, szczerością do każdego napotkanego człowieka, niezależnie od tego jakiego koloru jest jego skóra czy w jakim języku mówi, a nawet w kogo wierzy. Każdy z nas bowiem jest dzieckiem Bożym i ma prawo do miłości, szczęścia, radości i nadziei na spotkanie z Panem Bogiem. ■



# Żyjąca pustynia

**Namib to najstarsza pustynia na świecie. Wydaje się być wymarła i niezdatna do zamieszkania. Pozory jednak mylą. W sercu pustyni Namib ukryte są niezwykle skarby: rośliny i zwierzęta, które przystosowały się do najbardziej ekstremalnych warunków życia. To świat, który można nieustannie odkrywać na nowo.**



Słowo *nama*, od którego pochodzi nazwa pustyni Namib, oznacza „rozległe miejsce”. Może być również użyte do określenia pasma piasku o długości 1300 km. To drugie (po Saharze) największe na świecie morze wydm posiada rozległe pokłady łupkowej, metamorficznej skały, zwieńczone młodszą warstwą wapienia.

Wydmy, zwłaszcza te skierowane w stronę oceanu, między miastami Walvis Bay i Swakopmund, tworzą zapierający dech w piersiach obraz piękna natury i wyzwanie dla śmiałków chcących się na nie wspinać. Znaczna część pustyni należy do Narodowego Parku Namib Naukluft, największego rezerwatu przyrody w Afryce Południowej. Od początku XX wieku obszar chroniony w rejonie rzeki Swakop był stopniowo poszerzany i dziś obejmuje prawie 50 tys. kilometrów kwadratowych.

Jest to ogromna starożytna pustynia, powstała w wyniku wysokiego ciśnienia i mroźnych prądów oceanicznych w tym regionie. Wysokie ciśnienie powoduje tak niskie opady, że praktycznie nie ma tu wód powierzchniowych. Nieliczne istniejące rzeki prawie zawsze są suche i nawet gdy pada deszcz, drogę blokują im wydmy. Woda z rzeki po tak rzadkich deszczach nie jest w stanie przebić się przez piaskowe bariery i ująć do morza. Stąd też na pustyni powstają tymczasowe oazy.

## ŻYCIODAJNA MGŁA

Chłodne i wilgotne wiatry oceaniczne, pochodzące z zimnego Prądu Benguelskiego z regionów Arktyki, spotykają się z ciepłym i suchym powietrzem pustyni, co powoduje powstawanie gęstej mgły, szczególnie we wczesnych godzinach dnia.

To ona sprawia, że Namib jest tak wyjątkowy.

Te same wiatry, które odpędzają deszcze, stwarzają warunki do tworzenia się mgły, którą potem rozwiewają dziesiątki kilometrów w głąb pustyni, umożliwiając istnienie różnym gatunkom roślin i zwierząt. Za pomocą wyrafinowanych metod adaptacji w środowisku mieszkańcy pustyni wychwytyują mikroskopijne krople wody. Wśród niezwykłych roślin na uwagę zasługuje welwiczja przedziwna, której liście przypominają zielone wstążki mające do pięciu metrów długości. Liście, nieustannie wyrastające od podstawy, są skręcone ze sobą i spoczywają na ziemi. Ich końcówki przez cały czas się strzępią, zmieniają kolor na brązowy i obumierają. Jest to przedziwna roślina o cechach charakterystycznych dla roślin nagonasiennych wytwarzających szyszki,



ale ma też pewne podobieństwa do roślin okrytonasiennych, które mają kwiaty. Tym jednak, co czyni welwiczje naprawdę wyjątkowymi, jest ich wiek, który w wielu przypadkach przekracza tysiąc lat.

## ORYKS

Podczas gdy rośliny występujące na pustyni Namib słyną ze swojego wieku, żyjące tu gatunki zwierząt odznaczają się rzadką urodą i niezwykłym sposobem adaptacji do trudnych warunków. Gdyby niektóre z nich zostały usunięte z pustyni, to na pewno by zginęły. Wśród lisów i szakali czarnogrzbietych można również dostrzec oryksa, jedną z najbardziej eleganckich gazeli Afryki. Charakteryzuje ją nieprawdopodobny sposób życia w harmonii z pustynią: żywi się głównie nocą, aby wychwycić wilgoć zawartą i osadzającą się na powierzchni roślin. Kształt jej głowy i długie, proste rogi czynią ją symbolem nie tylko pustyni Namib, ale duchem całej Afryki. Dzięki swojej budowie ciała i mocnym mięśniom jest w stanie biegać po piasku na duże odległości. Kształt ciała i kolor futra umożliwiają oryksowi wystawianie mniejszej powierzchni na promie-

nie słoneczne w najgorętszym momencie dnia. Nawet białe plamy na pysku i nogach nie są przypadkowe, jest to reakcja na ciepło, która ułatwia krążenie krwi. Oryks jest często widywany w miejscach, gdzie trawa wyrasta na powierzchni wydm.

## NATURA BEZ GRANIC

Ta sama mgła, tak cenna dla wielu żyjących na pustyni gatunków, ze względu na swoje bardziej „podstępne” cechy doprowadza do wielu katastrof morskich. Za sprawą licznych wraków statków przybrzeżny obszar Namib nazwano Wybrzeżem Szkieletów. To miejsce złowrogie nie tylko z nazwy, ale także z wyglądu. Wśród łoskotu fal i skrzypienia zgniłych i podmokłych belek unoszące się szczątki statków są niczym krzyże na grobach wodnego cmentarza. Jeden z wraków znajduje się zaledwie kilka metrów od wybrzeża, co świadczy o tym, że pustynia powoli rozszerza się w kierunku zachodnim, tam, gdzie kiedyś było morze. W Namibii panuje natura nie człowieka. Słabo rozwinięte rolnictwo wymusza import ogromnych ilości nawet podstawowych towarów z Republiki Południowej Afryki. Piękno

tego kraju, tkwiące głównie w naturze, można docenić we wszystkich jego wymiarach, przelatując nad Namibią lekkim samolotem. Kiedy mgła się rozprasza, można podążać wzdłuż linii podziału między pianą a piaskiem, patrząc w dół na kredowobiałe skały, które wyglądają jak śnieg, i linie wydm wijące się jak węzowe ogony. Najlepszym sposobem na podziwianie pustyni Namib jest właśnie widok z góry. Można naprawdę docenić zatoki wydm, które spotykają się z niebem, morze piasku i spienione niepowstrzymaną sekwencją fal brzegi pustyni.

## SKAMIENIAŁE LASY

Sossusvlei było kiedyś oazą. Teraz jest... patelnią. *Sossus* w języku nama oznacza „miejsce, w którym zbiera się woda”, a *vlei* to południowoafrykański termin oznaczający „puste miejsce, które wypełnia się wodą w porze deszczowej”. W przeszłości obszar Sossusvlei był regularnie zalewany wodą, dlatego w niektórych miejscach nagromadziły się osady mułu, które dały początek lśniąco białym, solno-glinianym fragmentom ziemi nazywanym patelniami. Wśród wielu tego typu miejsc Daedvle jest chyba najpiękniejszą glinianą „patelnią”. Nazwa nawiązuje do pni akacji, które rozsiane są po krajobrazie jako pozostałości epoki, w czasie której wody było pod dostatkiem i kwitła roślinność. Są jakby skamieniałe i wyróżniają się na tle bieli ziemi i ciemnej czerwieni piasku w tle. Kontemplacja jest jedynym odpowiednim sposobem reagowania na to miejsce, którego łagodne wiatry, suche powietrze oraz brak owadów i mikroorganizmów utrzymywały je w nienaruszonym stanie przez co najmniej sześćset lat. Patrząc na kształty nagich drzew, wydawałoby się, że w każdej chwili powinien spaść upagniony deszcz. ■



ER BAUER/ FLICKR



## Życie jest radosnym tańcem

**Pielgrzymka do boliwijskiego sanktuarium Matki Bożej z Socavon to proces nawrócenia i pragnienie większej zażyłości z Bogiem.**

Obchody karnawału w boliwijskim mieście Oruro są bardzo popularnym wyrazem religijności, która splata tradycje chrześcijańskie z tradycjami ludów andyjskich. Wyraża bliskość i szacunek do Najświętszej Marii Panny, łącząc obchody Matki Bożej Gromnicznej i Matki Bożej z Socavon,

czczonej głównie w obszarach górniczych. W karnawałową sobotę odbywa się tu pielgrzymka do sanktuarium Socavon. Na trasie pięciu kilometrów tysiące tancerzy przedstawiają kilkanaście rodzajów tańców, pokazując w ten sposób, że całe życie to radosny taniec. Jednym z symboli tego festiwalu jest *more-*

*nada*, taniec wyrażający poszukiwanie wolności. Sięga on czasów, kiedy Afrykanie – uprowadzeni do niewoli, aby pracować w boliwijskich kopalniach – uciekli do dżungli i zintegrowali się z rdzennymi kulturami w poszukiwaniu wolności. Jeden z typów *morenady* stworzyła społeczność Cocani, która od wielu lat



ANDRÉS GONZÁLEZ Y NADA MÁS... / FLICKR





uczestniczy w tej pielgrzymce, śpiewem i tańcem z miłością wielbiąc Najświętszą Dziewicę. Ich pieśni przekazują pielgrzymom przesłanie nadziei i życia, a rytmiczne utwory doceniają zarówno mieszkańcy, jak i liczni przybysze uczestniczący w pielgrzymce.

Na szczególną uwagę zasługuje pieśń „Sombrerito”, skomponowana przez Christiana Lopeza Alarcóna, a zinterpretowana przez grupę Doble Via. Strofa „Tańczę dla mojej Madonny w karnawale... dla mojej Matuchny Gromnicznej, z wiarą i oddaniem, pielgrzymuję bez zmęczenia i bólu aż do Socavon”. Przywołuje ona tradycyjne zna-

czenie pielgrzymki, postrzeganej jako obowiązek z głębokim sensem cierpienia. Podobnie brzmią słowa refrenu innej popularnej pieśni anonimowego autora, często słyszane w sanktuarium: „U Twoich stóp, Matko, kładę ciężar udręki i tysiąca boleści”. Wersety pieśni „Sombrerito” ukazują również pielgrzymkę jako doświadczenie, w którym każdy jej uczestnik zdaje sobie sprawę z obietnic udzielonych nam przez Maryję i wyrusza w podróż, pokonując zmęczenie i ból.

Śpiewem i tańcem pielgrzymi wyrażają swoją wiarę i oddanie wizerunkowi Maryi – „mojej Matuchnie Gromnicznej” – z którym

tańczą, trzymając blisko siebie i przeżywając zarówno duchową, jak i fizyczną pielgrzymkę. Ta wizja jest zgodna z dokumentem o pielgrzymkach z Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, który mówi, że pielgrzymka jest procesem nawrócenia, pragnieniem zażyłości z Bogiem i ufną prośbą o zaspokojenie potrzeb materialnych. Rzeczywiście, podczas tańca każdy rozważa własne życie. Zaczyna przyjmować jego blaski i cienie w nadziei, że będzie w stanie przekształcić i uzdrowić negatywne sytuacje, a tym samym żyć w harmonii i równowadze z otaczającym go światem i samym sobą. ■



FRANCISCO J. GONZALEZ / FLICKR





## Maloka, wielki wspólny dom

**M**aloka to dom, który reprezentuje jedność ludu Asheninka, zamieszkującego największy las departamentu Uka-jali na wschodzie Peru.

Maloka to duży dom, w którym mieszkają rdzenni mieszkańcy wielu amazońskich plemion. Jest to jednak nie tylko budowla mieszkalna, ale także tradycyjna jednostka społeczna, która ma znaczenie kosmogoniczne i symboliczne. Maloka reprezentuje syntezę wszechświata, jest archetypem boskości i łona matki ziemi, domem słońca i księżyca. Stąd też osoba kierująca jej budową musi posiadać nie tylko wiedzę z zakresu budownictwa, ale przede wszystkim znać symboliczne znaczenie tej konstrukcji.

Struktura i projekt maloki różni się w zależności od społeczności, za wyjątkiem czterech środkowych belek, które są wspólnym i podstawowym elementem tego dużego domu, niezależnie od tego, jakie plemię go buduje. Metody tej budowy mają swoje źródło w legendach i mitach amazońskich, zgodnie z którymi sami bogowie przekazali wiedzę na ten temat pierwszym mieszkańcom Amazonii. Malokę buduje się w pobliżu wody lub na żyznej ziemi, gdzie można uprawiać maniok, ryż, bananowce, kukurydzę, fasolę i inne rośliny niezbędne do utrzymania społeczności.

Po znalezieniu odpowiedniego miejsca ziemia oczyszczana jest z pnączy i chwastów, a osoby odpo-

wiedzialne za budowę zbierają niezbędne materiały do wzniesienia maloki: widły, listwy, belki, liny, liście palmowe i inne elementy. W najwyższej części domu znajduje się pusta przestrzeń utworzona przez cztery centralne belki, będąca symbolem świata wiedzy. Druga część, która łączy dwie mniejsze belki lub filary, to świat muzyki. Przestrzeń pomiędzy mniejszymi belkami a zewnętrzną ścianą budowli reprezentuje świat sępów. Jest też „pokój” przeznaczony na rytuały i tańce, i choć odbywają się w nim codzienne czynności kobiet i mężczyzn, to jednak jest to przestrzeń męska. Pomiędzy dolnymi belkami a zewnętrzną ścianą znajduje się część zarezerwowana dla małżeństw z innych malok



lub innych grup etnicznych. Wnętrze konstrukcji podzielone jest na dwa odrębne obszary, męską i kobiecą połowę, które posiadają oddzielne wyjścia. Przez drzwi części żeńskiej, czyli domowej, można wyjść na pola uprawne i do źródeł wody. Dalej rozciąga się dżungla, która według plemiennych wierzeń jest pod opieką strażników duchowych. W kobiecej części maloki jest miejsce na przybory kuchenne, kosze, sitka, garnki, drewno opałowe i piec, na którym kobiety gotują maniok, pieką chrupiące placki z mąki manioku (juki) i inne potrawy. Drzwi męskiego obszaru maloki są zwrócone w stronę drogi wiodącej do rzeki, z której przybywają goście.

Elementy, których nie może zabraknąć w części dla mężczyzn, to tłuczek do tytoniu, ceremonialny bęben i narzędzia codziennego użytku. Centralna część maloki, nazywana również „skrzynią tygrysa”,

jest uważana za miejsce święte. To tutaj podczas rytuałów sheripiari (uzdrowiciel) komunikuje się z duchami przodków. Jest to także miejsce obrzędowych tańców, podczas których mężczyźni zakładają maski, aby przedstawiać wydarzenia historyczne.

Maloka to także narzędzie do mierzenia czasu. Według ludu Asheninka istnieje głęboki związek pomiędzy codziennymi czynnościami a czasem, przestrzenią i kosmosem. Na „kopule” maloki znajdują się dwa trójkątne otwory – jeden skierowany na wschód, drugi na zachód – tworzące zegar słoneczny. Każdego ranka słońce oświetla połowę górnej części domu, a promienie słoneczne idealnie padają na łóżko, a raczej ławkę należącą do gospodarza, oraz na cztery główne belki. W południe, gdy promienie słońca znajdują się pomiędzy światem muzyki i wiedzy, maloka na moment

ciemnieje. Ale gdy tylko zaczyna się popołudnie, ponownie pojawia się światło, które oświetla wschodnią stronę budynku. Dzięki funkcji zegara słonecznego maloka kieruje wspólnotą tak, że o konkretnej porze roku wykonuje ona odpowiednie czynności niezbędne w uprawie roli czy w rytuałach. Marzec i wrzesień to czas równonocy na równiku. Wtedy promienie słoneczne przemieszczają się z siedziby gospodarza maloki na zachodzie w stronę wejścia po wschodniej stronie, przecinając po drodze środek budowli.

Zbudowanie maloki – w zależności od jej rozmiaru – zajmuje od dwóch do trzech miesięcy. Po ukończeniu pracy cała społeczność świętuje, uczestnicząc w zawodach sportowych, tańcząc, pijąc masato (napój ze sfermentowanej juki) i jedząc mięso lub ryby. W ten sposób maloka zostaje oficjalnie zainaugurowana do wspólnego zamieszkania. ■



FONDO PATRIMONIO NATURAL COLOMBIA/FLICKE



# Buddyzm. Jak wyzwolić się z cierpienia?

**Podobnie jak chrześcijaństwo, które choć wywodzi się z judaizmu, jest odrębną religią, różniącą się od niego pod wieloma względami, tak buddyzm mający swe korzenie w hinduizmie, nie jest z nim tożsamy.**

**W** VI wieku przed narodzeniem Chrystusa hinduski książę Siddhattha Gotama, znany jako Budda, odrzucając życie w przepychu i wędrując w poszukiwaniu sensu życia i cierpienia, doznał „oświecenia” i zapoczątkował piątą pod względem liczby ludności religię świata. Słowo „budda” dosłownie znaczy „przebudzony”, a pisane z małej litery oznacza każdego wyznawcę buddyzmu, który osiągnął stan oświecenia. Po osiągnięciu tego stanu książę Siddhattha wyruszył na poszukiwanie swych pięciu byłych towarzyszy ascezy, których przekonał do nowej nauki. Resztę swojego życia spędził wędrując przez Indie i głosząc doktryny buddyjskie nazywane Dobrym Prawem lub Dharma. Kwintesencją buddyzmu są Cztery Szlachetne Prawdy i Szlachetna Ośmioraka Ścieżka. Cztery Szlachetne Prawdy to podstawa nauk buddyzmu, zasady postępowania, które prawidłowo rozumiane wraz z Ośmioraką Ścieżką prowadzą do „oświecenia”. Pierwsza Szlachetna Prawda mówi o cierpieniu, druga omawia jego przyczyny, trzecia mówi o ustaniu cierpienia, a czwarta opisuje ścieżkę, która do tego prowadzi. Według buddyzmu przyczyną cierpienia jest pragnienie, czy to zmysłowych przyjemności czy wiedzy, czy po prostu pragnienie stawiania się lub niszczenia.

Całkowite wyzwolenie z jakichkolwiek pragnień, czyli nirwana, prowadzi do ustania cierpienia.



JOHN GILLESPIE / FLICKR

Żeby osiągnąć nirwanę, konieczne jest podejmowanie odpowiednich działań i dyscyplina. Te działania opisuje Szlachetna Ośmioraka Ścieżka. Jak wskazuje nazwa, to osiem zaleceń lub zobowiązań, które mają pomóc w zlikwidowaniu wszelkich pożądań i iluzji, do wygaśnięcia cierpienia i osiągnięcia spokoju. Pierwsza część ścieżki nazywana jest „Słusznym poglądem” i polega na poznaniu i zrozumieniu Czterech Szlachetnych Prawd, zrozumieniu idei cierpienia oraz nietrwałości i bezsensu ludzkich pragnień. Druga część to „Słuszne myślenie”, które polega na pełnym wyzbyciu się żądz, nieżyczliwości i złej woli oraz na zaprzestaniu wyrządzania wszelkiej krzywdy. Trzecia część to „Słuszne słowo”, czyli powstrzymy-

wanie się od kłamstwa i obmowy, używanie mowy tylko w celu niesienia pomocy, przynoszenia pożytku innym. Natomiast czwarta część to poniekąd odpowiednik chrześcijańskiego Dekalogu, czyli 8 zobowiązań dotyczących ludzkich uczynków. Pierwsze zobowiązanie dotyczy powstrzymania się od odbierania życia, drugie od kradzieży, trzecie dotyczy unikania rozwiązłości seksualnej, złego „prowadzenia się”. Czwarte mówi, żeby powstrzymać się od niewłaściwej mowy, piąte od spożywania napojów odurzających i narkotyków, które prowadzą do nieuważności, szóste dotyczy nakazu niejedzenia w czasie zakazanym (tj. po południu), siódme nakazuje powstrzymywanie się między innymi od tańca, śpiewu, muzyki,





używania perfum czy upiększania ciała kosmetykami, a ostatnie zobowiązanie nakazuje powstrzymywanie się od spania w wysokich i luksusowych łóżkach.

Piąta część to „Słuszne zarobkowanie”, czyli takie, które nie przynosi szkody i cierpienia. Z tego powodu buddyzm zakazuje handlu bronią, narkotykami, ludźmi, rybołówstwa, rzeźnictwa, przepowiadania przyszłości i służby w wojsku. Szósta część to tzw. „Słuszne dążenie” – cały wysiłek w życiu ma prowadzić do powstawania dobra, a ostatecznie do oświecenia. Część siódma to „Słuszne skupienie”, czyli bycie uważnym w każdym swoim zadaniu, nieuleganie rozproszeniu, zaś ostatnia, ósma część to „Słuszna medytacja”, czyli koncentracja w trakcie medytacji aż do osiągnięcia stanu, w którym znika ludzkie „ego”. Podobnie jak w hinduizmie, buddyzm głosi wiarę w „wędrówkę dusz”, czyli reinkarnację, oraz karmę, która decyduje o tym, w jakiej postaci odrodzimy się w kolejnym wcieleniu. Z życiem każdego człowieka związane jest nieustające cierpienie i jedynym sposobem na jego zakończenie jest wyzwolenie się z cyklu reinkarnacji poprzez nirwanę. Jednakże w hinduizmie nirwana

oznacza połączenie się z nadrzędnym bogiem, natomiast w buddyzmie osiągnięcie „pełni pustki”, czyli ustanie istnienia. Nie jest to jednak unicestwienie, ale jednoczesne istnienie i nieistnienie, tzw. „ani postrzeganie, ani niepostrzeganie”. Według buddystów człowiek może odrodzić się w jednej z sześciu krain: bogów, tytanów, ludzi (tylko w tej krainie możliwe jest osiągnięcie „oświecenia”), zwierząt, w krainie głodnych duchów lub w piekle. Trzy pierwsze krainy to krainy szczęścia, trzy ostatnie wielkiego cierpienia.

**W większości odmian hinduizmu istnieje wiara w jednego boga, który objawia się pod różnymi postaciami.**

Buddyzm jest systemem filozoficznym, który w ogóle nie rozważa zagadnienia istnienia Boga, dlatego nazywa się go religią nieisteistyczną. Jego głównym celem jest przemiana ludzkiego umysłu, wgląd w naturę świata i zdanie sobie sprawy z puistości, iluzji wszelkich otaczających nas zjawisk oraz braku własnego „ja”. Głównym środkiem do osiągnięcia tego celu jest medytacja, czyli ostatni element Ośmiorakiej

Ścieżki. Jest ona niezwykle istotna w buddyzmie, ponieważ zarówno oświecenie, jak i wyzwolenie można odnaleźć tylko wewnątrz siebie, a dotrzeć do wnętrza siebie można tylko dzięki medytacji. W medytacji buddyjskiej ważne jest odrzucanie wszelkich pojawiających się myśli, czy wizji, które traktowane są jako skutek uboczny i przeszkoda w osiągnięciu nirwany.

Buddyści obchodzą cztery ważne święta, które czczą. „Trzy Klejnoty” buddyzmu, czyli Buddę, wspomnianą już Dharmę, czyli buddyjskie nauki, i Sanghę, czyli duchową wspólnotę. W maju lub czerwcu, podczas pełni księżyca, świętowane jest „oświecenie” Buddy; w lipcu obchodzony jest Dzień Dharmy, w listopadzie Dzień Sanghi, a w lutym rocznica śmierci Buddy.

W buddyzmie istnieje kilka tradycyjnych szkół, które różnią się od siebie, podobnie jak poszczególne wyznania chrześcijańskie. Najbardziej znane to Theravada i Mahajana, w skład której wchodzi m.in. japońska szkoła Zen, amidyizm, Szkoła Czystej Krainy czy buddyzm tybetański. Obecnie prawie 500 mln ludzi na całym świecie wyznaje religię buddyjską, głównie w krajach azjatyckich: Birmie, Butanie, Chinach, Indiach, Japonii i Korei. Ma także zwolenników w Europie, m.in. w Rosji. W Polsce buddyści stanowią nieliczny odsetek (nieco ponad 0.13% ludności) działający w 14. zarejestrowanych buddyjskich związkach wyznaniowych, jest to m. in. Szkoła Zen Taego czy Buddyjski Związek Diamentowej Drogi Linii Karma Kagyu. W naszym kręgu kulturowym buddyzm często jest tylko ciekawostką kulturową lub „modą”, którą podąża wiele osób bez zrozumienia jego istoty. Podobnie jak hinduizm, mimo iż tak daleki od chrześcijaństwa, niesie ze sobą uniwersalne moralne wartości, którymi powinni kierować się wszyscy ludzie. ■





ARCH. MISJONARZE KOMBONIANIE

## Misja i dialog

**Kardynał Miguel Angel Ayuso jest kombonianinem. Pochodzi z hiszpańskiej Sewilli. Od 2019 roku pełni funkcję prefekta Dykasterii ds. Dialogu Międzyreligijnego. Ponieważ na łamach naszego czasopisma w tym roku podejmujemy tematykę dialogu, poprosiłem Jego Eminencję o wywiad.**

**Szczęść Boże, Eminencjo. Proszę powiedzieć, jakie znaczenie dla Kościoła ma relacja pomiędzy działalnością misyjną a dialogiem międzyreligijnym?**

Temat relacji między ewangelizacją a dialogiem międzyreligijnym jest wciąż bardzo aktualny. Dla mnie jest to niezwykle istotne nie tylko dlatego, że jestem prefektem Dykasterii ds. Dialogu Międzyreligijnego i członkiem Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, ale także dlatego, że jako misjonarz kombonianin od kilku lat miałem okazję osobiście pochylać się nad relacją między tymi dwoma podstawowymi elementami misji Kościoła i przeżywania ich

w swoim doświadczeniu apostołatu misyjnego.

Działalność misyjna i dialog międzyreligijny nie są ze sobą sprzeczne i Kościół ma fundamentalny obowiązek ich łączenia w kontekście swojej misji wśród ludzi o innych tradycjach religijnych. Dialog międzyreligijny i głoszenie Ewangelii są ze sobą powiązane, ale nie są zamienne. Obydwa są autentycznymi elementami ewangelizacyjnej misji Kościoła. W obecnych warunkach, w jakich żyjemy, obydwie są uzasadnione i konieczne, a my naprawdę ich potrzebujemy. Papież Franciszek wzywa katolików, a właściwie wszystkich chrześcijan, aby „wyszli z własnej

wygody i mieli odwagę dotrzeć do wszystkich peryferii, które potrzebują światła Ewangelii”. W centrum swoich trosk stawia biednych, pokrzywdzonych i migrantów.

**Jan Paweł II wiele zrobił w zakresie dialogu międzykulturowego i międzyreligijnego. Co nam to mówi?**

Impuls, który dał św. Jan Paweł II dialogowi międzyreligijnemu, był darem dla całego Kościoła. Nawet dzisiaj, biorąc pod uwagę obecną sytuację na świecie, naznaczonym różnorodnością religijną, ale także tyłoma nieporozumieniami, pilnym jest dalszy rozwój relacji między-



religijnych. Wręcz niemożliwym wydaje się wytłumaczenie niezliczonych spotkań i przemówień św. Jana Pawła II na temat wagi relacji pomiędzy członkami różnych tradycji religijnych. Pamiętam jednak, bo stało się to ikoną dialogu, kiedy 27 października 1986 r. przyjął w Asyżu przywódców religijnych, zarówno chrześcijańskich, jak i innych wyznań, zaproszonych przez niego na spotkanie i modlitwę o pokój na świecie. Przywódcy religijni zebrali się wokół papieża w atmosferze przyjaźni, odmawiali modlitwy, ale dbali też, aby różnice w wierze były czytelne. Święty Jan Paweł II był przekonany, że tylko jednomyślny wysiłek wszystkich przyniesie wspólne i trwałe rozwiązanie. Sobór Watykański II stwierdził, że „w rzeczywistości wszystkie narody stanowią jedną wspólnotę; mają tylko jedno pochodzenie, ponieważ Bóg sprawił, że cała ludzkość zamieszkała na całej powierzchni ziemi; mają też tylko jeden ostateczny cel, Boga”.

**Jakie obecnie, zdaniem Eminencji, są największe wyzwania dialogu międzyreligijnego? Jakimi drogami należy podążać?**

Wyzwania, którym musi stawić czoła dialog międzyreligijny, są takie same, przed jakimi stoi dziś ludzkość. Dobrze wiemy, że całe nauczanie papieża Franciszka jest wezwaniem do budowania mostów, a nie murów, do patrzenia z miłosierdziem na życie innych, do współczucia ubogim, do wspólnej pracy dla dobra naszego wspólnego domu, jakim jest całe stworzenie. Perspektywa i cel dialogu polega więc na tym, że dzięki autentycznej współpracy między wierzącymi działamy na rzecz dobra wszystkich, walcząc z wieloma niesprawiedliwościami, które wciąż nękają ten świat, oraz potępiając wszelką przemoc.

Mam nadzieję, że wszelkie inicjatywy dialogu mają wpływ na sytuacje konfliktowe. Sztuka umiejętnego komunikowania się, we wszystkich jej wymiarach, jest koniecznością. Dla papieża Franciszka jest to sposób na otwarcie się na potrzeby świata i budowanie przyjaźni społecznej. W zglobalizowanym społeczeństwie nie można zbudować pojednania, jeśli nie wyjdziemy od wspólnego punktu, czyli potępienia, odrzucenia wszelkiego rodzaju przemy i wojny. Dialog szanuje i szuka prawdy; dialog rodzi kulturę spotka-

nia, to znaczy, że spotkanie staje się stylem życia, pasją i pragnieniem. Musimy zawsze patrzeć przed siebie, „nie zamykając za sobą drzwi”.

Bóg jest Stwórcą wszystkiego, dlatego jesteśmy członkami jednej rodziny. To jest podstawowe kryterium, które daje nam wiara, aby przejść od zwykłej tolerancji do życia w braterstwie, interpretować istniejące między nami różnice, łagodzić przemoc i żyć jak bracia.

### **Jaką działalność prowadzi Dykasteria ds. Dialogu Międzyreligijnego?**

Dykasteria została ustanowiona przez papieża Pawła VI 19 maja 1964 r. jako Sekretariat ds. Niechrześcijan. Od tego czasu minęło prawie 60 lat dialogu międzyreligijnego promowanego przez Kościół katolicki, który pomimo trudności i nieporozumień nigdy się nie zatrzymał. Od momentu powstania do dnia dzisiejszego praca dykasterii znacznie się rozwinęła, ale także stała się bardziej precyzyjna. Opiera się na świadectwie i rozpowszechnianiu spotkania zarówno na poziomie instytucyjnym, jak i poprzez przyjaźń osobistą, na którą składa się bliskość, współuczestnictwo i zaufanie.

Ze strony różnych tradycji religijnych jest, niewątpliwie, dobra wola dialogu z Kościołem katolickim. Szczególnie w ostatnich latach istnieje wspólne zainteresowanie bardziej społecznymi kwestiami, jak pokój, środowisko, migracja itp.

### **Papież Franciszek w swojej encyklice *Fratelli tutti* dużo mówi o znaczeniu ogólnego dialogu i tego międzyreligijnego w szczególności.**

Papież w tej encyklice wspomina, że wyznawcy różnych tradycji religijnych, razem kroczący drogą dialogu międzyreligijnego, mogą naprawdę wnieść swój wkład w powszechne braterstwo w społeczeństwie, w któ-



CATHOLIC CHURCH ENGLAND AND WALES/FICKR



rym żyją. Napisał również, że „niedopuszczalne jest, aby głos w debacie publicznej mieli tylko wielcy i naukowcy. Niezbędne jest miejsce na refleksję, która rodzi się na tle religijnym, gromadzącym wieki doświadczeń i mądrości”. W rzeczywistości wierzący jest świadkiem i nosicielem wartości, które w znacznym stopniu mogą przyczynić się do budowania bardziej sprawiedliwych i zdrowych społeczeństw. Sprawiedliwość, wierność, umiłowanie dobra wspólnego, troska o innych, zwłaszcza potrzebujących, życzliwość i miłosierdzie to oręża, które są częścią duchowego arsenału różnych religii. We współczesnym świecie, tragicznie naznaczonym zapomnieniem o Bogu lub nadużyciem Jego imienia, wyznawcy różnych religii są wezwani solidarnie do obrony i promowania pokoju oraz sprawiedliwości, godności ludzkiej i ochrony środowiska. W świecie, w którym kultura obojętności i chciwości charakteryzuje relacje między ludźmi, potrzebna jest nowa i powszechna solidarność oraz nowy dialog oparty na braterstwie.

**Niekiedy, nawet w Polsce, istnieje wiele uprzedzeń wobec osób o innych tradycjach religijnych, zwłaszcza wobec islamu. Pojawia się też obawa, że dialog międzyreligijny może być oznaką słabości Kościoła. Co Eminencja sądzi na ten temat?**

Musimy odłożyć na bok wszelkie uprzedzenia, niesnaski czy inne trudności. Nie wyrzekając się w niczym własnej tożsamości, z siłą i odwagą musimy potwierdzać potrzebę ludzkiego braterstwa i przyjaźni społecznej jako warunków koniecznych do osiągnięcia pokoju, za którym tęskni cały świat. Wyzwaniem jest, aby zawsze pozostawać otwartym i gościnnym, nie tracąc poczucia darów i przekonań naszego bycia katolikami. Osoby o solidnych korzeniach kulturowych i religijnych

nie widzą dialogu z odmiennością jako zubożenia lub umniejszenia, ale raczej uznają ją za okazję do wzrostu i dojrzewania we własnej przynależności.

Nie mówimy, że wszystkie religie są jednakowe, ale że wszyscy wierzący, poszukujący Boga i wszyscy ludzie dobrej woli bez przynależności religijnej mają równą godność. Podczas gdy postawa krajów europejskich, zwłaszcza Polski, przyjmujących uchodźców z Ukrainy, jest godna pochwały, należy uważać, aby nie krzywdzić innych, którzy w równym stopniu uciekają przed dramatycznymi sytuacjami. Mimo wszystkich niepokojów, jakie przeżywamy, musimy zachować nienaruszoną nadzieję w Bogu, Panu Pokoju i Miłosierdzia.

Jeśli chodzi o islam, to mogę powiedzieć, że strach, któremu niestety często towarzyszą nieprawdziwe informacje, nie ułatwia dialogu z jego wyznawcami. Papież Franciszek dał przykład i wiele napisał o rozszerzaniu dialogu islamsko-chrześcijańskiego w kierunku budowania braterstwa między chrześcijanami i muzułmanami. Droga dialogu, która już dawno temu rozpoczęła się z naszymi muzułmańskimi braćmi i siostrami, sprawia, że patrzymy w przyszłość z ufnością i nadzieją, że pomoże rozwiązać strach i ignorancję.

**W jaki sposób praca misyjna i zdobyte doświadczenie pomagają Eminencji w obecnej działalności?**

Uważam, że zawsze powinniśmy dziękować Panu Bogu za dar powołania misyjnego, którym żyjemy na różne sposoby, zgodnie z charyzmatami, ale zjednoczeni przez Boga, Ojca wszystkiego i wszystkich, który powołał nas do pracy w swojej winnicy. Praca misyjna musi być przeżywana w różnorodności charyzmatów, ale w jedności misji, do której wzywa nas Pan.

Dlatego moja posługa misyjna, dzięki wieloletniemu doświadczeniu, pomaga mi wypełniać obecne zadanie prefekta Dykasterii ds. Dialogu Międzyreligijnego. Celem jest uczynienie Kościoła znanym nie z tego, w czym się różnimy, ale z tego, za czym się razem opowiadamy. Kościoła, który buduje mosty i braterstwo ze wszystkimi, nawet z tymi, którzy należą do innych tradycji religijnych. Dla nas, katolików, dialog wypływa z naszej własnej tożsamości i szacunku dla godności każdego człowieka.

**Eminencjo, serdecznie dziękuję za poświęcony mi czas. Niech Pan Bóg błogosławi wszystkim inicjatywom związanym z dialogiem międzyreligijnym.**

Bóg zapłać, bracie.



ARCH. MISJONARZE KOMBONIANIE



## Misje to nie przygoda



**S**woje pierwsze misyjne kroki stawiałam na misji Carapira w Mozambiku. Przez dwa lata posługiwałam tam jako świecka misjonarka kombonianka archidiecezji katowickiej. Uczylałam w szkole informatyki, wspomagałam pracę sekretariatu, ale także pomagałam w kuchni. Prowadziłam również dla uczniów spotkania, na których dzieliliśmy się słowem Bożym. Każdego tygodnia starałam się wygospodarować czas na pomoc w nauce dziewczętom z internatu sióstr oraz wspólną z nimi modlitwę i zabawę.

Opuszczając Carapirę po ponad dwuletniej misji, zastanawiałam się, co dobrego przygotował dla mnie Pan Bóg. Po powrocie do domu rozpoczęłam pracę w szkole podstawowej. Jednak sprawy misji wciąż były żywe i obecne w moim życiu, dlatego tuż po zakończeniu roku szkolnego udałam się na dwumiesięczne doświadczenie misyjne do Masansy w Zambii. Pragnęłam bowiem poznać tę misję i rozeznać, co dalej.

To doświadczenie mocno dotknęło mojego serca. I chociaż decyzja co do mojej przyszłości wydawała się oczywista, to jednak pojawiło się wiele pytań. Ale z Bożą pomocą podjęłam decyzję o kolejnej misji. Niestety, nadszedł czas pandemii, który wiele spraw skomplikował, a nawet czasowo uniemożliwił. Dzięki Bogu udało się wszystko dopiąć i wreszcie mogłam zrealizować wcześniejszy plan.

Od mojego przylotu do Zambii minęło już – a może dopiero – sześć miesięcy. Te kilka miesięcy to czas poznawania zarówno ludzi, jak i samej siebie. Na wiele spraw musiałam spojrzeć z innej perspektywy. Jest to również czas obserwowania otaczającej rzeczywistości, stawiania pytań, konfrontowania i szukania odpowiedzi. Na szczęście w pobliżu mam wiele osób, którym mogę zadawać pytania. Z tych moich obserwacji i stawiania pytań pojawiły się pewne pomysły. Zaczęłam angażować się w pracę klubu św. Jana Bosko, gdzie uczą się dzieci, które nie chodzą do szkoły. Codziennie mają tutaj lekcje, ale także dodatkowe aktywności jak np. katechezę biblijną, sport, wspólną modlitwę, pracę... Staram się współpracować z nauczycielkami z klubu, dzielę się również z nimi metodyką, aby mogły jeszcze efektywniej uczyć. W soboty prowadzę kurs komputerowy – zebrały się aż trzy grupy, więc to taka komputerowa sobota. Także w sobotę w parafii odbywa się katecheza przygotowująca do przyjęcia chrztu. Kilka razy po jej zakończeniu zaproponowałam dzieciakom różne aktywności. I tak z soboty na sobotę przybywa coraz więcej dzieci... A ja przygotowuję dla nich kolorowanki, puzzle, gry i wiele innych zabaw.

Kolejnym ważnym wyzwaniem jest wsparcie miejscowych dziewcząt. Zebrała się już mała grupka, która codziennie przychodzi do mnie się uczyć. Przychodzą, bo w domu nie mają odpowiednich warunków, bo pracują, opiekują się rodzeństwem, sprzątają, gotują... a potem brakuje im sił, jest zbyt późno... Korzystając z infrastruktury centrum pastoralnego, chciałabym rozpocząć nowe dzieło, czyli otworzyć bursę dla dziewcząt. Dzięki temu zyskają czas na naukę, którego w domu tak często brakuje. Będzie wtedy również czas na formację duchową oraz ogólny rozwój.

Być może zastanawiasz się, czemu nadałam taki tytuł swojemu tekstowi? Kiedyś bardzo bliska mi osoba powiedziała: „Jeżeli misje to dla ciebie przygoda, to wrócisz do domu, bo każda przygoda się kończy, ale jeżeli to powołanie – to misja będzie trwać, bo powołanie się nie kończy”. Mimo różnych, czasem trudnych wyzwań dziękuję Panu Bogu za to powołanie! A Ciebie, Drogi Czytelniku, bardzo proszę o modlitwę za misje, misjonarzy, za ich parafian i podejmowane przez nich dzieła, aby zawsze służyły na większą chwałę Boga. ■



# Jezus – jedyna prawdziwa Gwiazda wszechczasów

Jesteś moim idolem. Taki komentarz coraz częściej napotykamy pod filmikami i zdjęciami w mediach społecznościowych. Idol to osoba, którą bardzo podziwiamy i często naśladujemy. Ma duży wpływ na nasze życie. Wzorujemy

się na niej i pragniemy żyć tak jak ona. Jej sposoby życia, marzenia, preferencje, wizje itd. powoli stają się naszymi.

Wzorowanie się na kimś nie jest nowością naszych czasów. Istnieje od początku świata i jest częścią

istoty ludzkiej. Podobnie jak warunki, w których człowiek żyje i dorasta, mają wpływ na jego życie, tak samo człowiek ma tendencję do wzorowania się na kimś. Różnica naszych czasów polega na tym, że dzięki Internetowi możliwe jest





wzorowanie się na kimś nieznanym fizycznie. Dzieje się tak z powodu kryzysu autorytetu rodziny, który przeżywamy.

We wzorowaniu się na kimś nieznanym pojawia się problem pozwolenia sobie na kształtowanie siebie przez wygląd, ponieważ w mediach społecznościowych nie wrzuca się całej prawdy i rzeczywistości, lecz tylko to, co się podoba w tej rzeczywistości. Dlatego tak ważne jest, aby się nad tym dobrze zastanowić i zadać sobie pytanie: Kto jest moim idolem? Na kim się wzoruję? Dlaczego właściwie on? Co w nim jest niezwykłego? Czego mnie uczy? Odpowiedzi na te pytania pomogą nam wybrać odpowiednią osobę lub postać do naśladowania w naszym życiu.

Rzeczywistość jest jednak taka, że często przez złe wybory idola pojawia się w nas rozczarowanie. W jednej z togijskich parafii mieszkał chłopak, który był święcie przekonany, że nawet jeśli wszyscy mężczyźni są niewierni, to jego ojciec jest wyjątkiem. Był gotów bronić tego przekonania za wszelką cenę. Jego tata był dla niego wzorem życia. Brał z niego przykład. Kiedy dowiedział, że ojciec ma więcej żon, był naprawdę rozczarowany. Zajął mu bardzo dużo czasu, aby zrozumieć, że: „lepiej się uciec do Pana, niż pokładać ufność w człowieku” (Ps 118, 8) – jak mówi psalmista.

Drodzy Młodzi! Każdy z nas wie, jak bardzo boli, kiedy ktoś zawiedzie nasze zaufanie. Taka jest rzeczywistość, gdy pokłada się zaufanie w człowieku, który dziś jest, a jutro go nie będzie. W człowieku, który ma swoje słabości i wady. Nikt nie jest doskonały. Wiele znanych gwiazd, które podziwialiśmy i na których się wzorowaliśmy, rozczarowały nas później swoim zachowaniem, a nawet brakiem inspiracji.

Jest jednak Gwiazda nieograniczona wiekiem i czasem. Ona jest



zawsze aktualna i wiecznie młoda. Jej fanklub istnieje od ponad dwóch tysięcy lat. Ta Gwiazda oddała własne życie z miłości do swoich fanów, aby mieli życie w obfitości. Ona nas uczy, jak być dobrymi ludźmi, jak kochać innych bezinteresownie i szczerze, jak być dla nich. Tą jedyną prawdziwą gwiazdą wszechczasów jest Jezus. On jest jedynym idolem, który spełnia wszystkie cechy wszechczasów, który nigdy nie zawodzi, który zawsze jest obecny w naszym życiu i dzieli z nami nasze radości i smutki. Wszyscy inni idole tego świata żyją dzięki swoim zwolennikom, a wyznawcy Jezusa

żyją dzięki Niemu, ponieważ to On daje im życie.

Fani Pana Jezusa mają własne imię. Nazywają się chrześcijanami i starają się być podobnymi do Niego. To zadziwiające, że mężczyźni i kobiety wszystkich czasów poświęcają swoje życie dla sprawy tego Jezusa. Trwa to już ponad dwa tysiące lat. Bo skarb, oczywiście, jest ukryty w tym życiu naśladowania Pana Jezusa. Odkrywają go tylko ci, którzy się do Niego zbliżają. To kwestia doświadczenia i miłości. Miłość jest ślepa, jak ktoś kiedyś powiedział. Czego więc nie można zrobić z miłości? Można nawet zadać sobie py-



tanie, co widzieli pierwsi uczniowie Jezusa i co wciąż widzą ci, którzy oddają swoje życie za Niego i Jego misję? Święty Daniel Comboni powiedział: „Gdybym żył nawet tysiąc razy, wszystko oddałbym misjom”. Dlaczego? Musi przecież istnieć jakiś ważny powód.

Kochani Młodzi, Pan Jezus, jedyna prawdziwa Gwiazda wszechczasów, zaprasza nas, byśmy poszli za Nim, byśmy dzielili Jego życie, byśmy żyli w tym świecie Jego obecnością, byśmy byli Jego autentycznymi fanami. Nie bójcie się. Za papieżem Benedyktem XVI pragnę Wam powiedzieć, że Pan Jezus wszystko daje i niczego nie zabiera. Dzielę się z Wami frag-

mentem jego kazania podczas inauguracji pontyfikatu, fragmentem, który jest bezpośrednio skierowany do nas, młodych: „Czyż my wszyscy nie boimy się w jakiś sposób, że jeśli pozwolimy całkowicie Chrystusowi wejść do naszego wnętrza, jeśli całkowicie otworzymy się na Niego, to może On nam zabrać coś z naszego życia? Czyż nie boimy się przypadkiem zrezygnować z czegoś wielkiego, jedynego w swoim rodzaju, co czyni życie tak pięknym? Czyż nie boimy się ryzyka niedostatku i pozbawienia wolności? Jeszcze raz papież pragnie powiedzieć: nie! Kto wpuszcza Chrystusa nie traci nic, absolutnie nic z tego, co czyni

życie wolnym, pięknym i wielkim. Nie! Tylko w tej przyjaźni otwierają się na oścież drzwi życia. Tylko w tej przyjaźni rzeczywiście otwierają się wielkie możliwości człowieka. Tylko w tej przyjaźni doświadczamy tego, co jest piękne i co wyzwala”.

Drogi Młody Człowieku! Na co czekasz, aby stać się członkiem fan-klubu Jezusa? Aby uczynić Go swoim idolem i gwiazdą? Aby być Jego fanem numer jeden? Czas leci, a On czeka na Ciebie takim, jakim jesteś! Życie z Nim jest pełne niespodzianek. Nie bój się, On woła Ciebie. Nie bój się, zostaw wszystko. Nie bój się, mówi Ci dziś Jezus, jedyna prawdziwa gwiazda wszechczasów. ■

# Chcesz zostać misjonarzem?

**Czujesz, że Twoim powołaniem są misje?**

**Czujesz, że swoje życie chcesz dzielić z najuboższymi i ostatnimi tego świata?**

**Nie czekaj, szkoda życia, a czas leci...**



## Misjonarze Kombonianie

KONTAKT:

o. Benoit Azameti MCCJ • tel. 509 058 099  
benedittoazameti@gmail.com



# „Ojcze, chcę być ochrzczony”

Nazywam się Jonathan Luna Sanchez. Pochodzę z Peru, z kraju położonego w zachodniej części Ameryki Południowej. Jestem kombonianinem. Urodziłem się w rodzinie chrześcijańskiej, która przekazała mi wiele cennych wartości, jak np. służba innym i pomoc potrzebującym.

Kiedy byłem w szkole średniej, kolega zaprosił mnie na przygotowania do bierzmowania. Żartując odpowiedziałem, że pójdę tylko wtedy, jeśli będą tam ładne dziewczyny. I rzeczywiście były, a ja zakochałem się w jednej z nich. Nie trwało to jednak długo. Mimo to kontynuowałem przygotowania i w grudniu otrzymałem sakrament bierzmowania w mojej parafii Cristo Misionero del Padre w Chorrillos.

Od tego czasu intensywnie rozpoznałem swoją drogę wiary. Zostałem animatorem grupy młodzieżowej oraz katechistą. Rodzice znając mój słomiany zapał, mówili mi, że na pewno nie potrwa to długo. A jednak katechistą byłem przez siedem lat. Kiedyś pewien misjonarz kombonianin zapytał mnie, czy nie myślałem o tym, żeby zostać księdzem. Odpowiedziałem mu szczerze, że nie wiem. Dopiero później odkryłem w sobie powołanie kapłańskie i poznałem misyjny charyzmat kombonianów.

Przełomem była Msza Święta, podczas której słowo Boże dotknęło mojego serca. Były to słowa św. Piotra z Listu do Galatów: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20) oraz słowa Pana Jezusa: „Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, proście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni” (J 15, 7). Słowa te głęboko zapadły w moim sercu.

Po ukończeniu studiów pielęgniarskich podjąłem pracę w górach, w swojej wiosce, gdzie wiele osób chorowało fizycznie. Ale było także wiele osób, które bardzo chciały poznać Pana Jezusa. Zazwyczaj w wolnym czasie chodziłem się modlić do wiejskiej kaplicy i tam pewnego dnia mały chłopiec powiedział do mnie: „Ojcze, chcę być ochrzczony”. Pragnienie tego chłopca przypominały mi słowa od dawna ukryte w moim sercu. I wtedy podjąłem decyzję, aby zostać misjonarzem i kapłanem.



Wstąpiłem do seminarium i studiowałem filozofię w Limie, stolicy mojego kraju, ale słowa Comboniego „zbawić Afrykę przez Afrykę” sprawiły, że obiecałem Chrystusowi, że będę ewangelizował w Afryce. Potem był nowicjat w meksykańskim Sahuayo, gdzie pokochałem maryjną duchowość i jeszcze bardziej poznałem duchowość św. Daniela Comboniego w przebitym sercu Chrystusa Dobrego Pasterza. W Neapolu, we Włoszech, studiowałem teologię razem z wieloma współbraćmi z różnych krajów świata, dzięki czemu poznałem różne sposoby bycia misjonarzem, odkryłem też radość bycia posłanym jako uczeń Chrystusa.

Po tej formacji 16 marca 2019 r. przyjąłem święcenia kapłańskie i zostałem posłany do Ugandy. Najpierw posługiwałem w Gulu wśród ludu Acholi, bardzo biednego plemienia, ale o wielkiej wierze. W tej naszej placówce znajdują się szkoły, różne warsztaty oraz szpital imienia Józefa Ambrosoliego, kombonianina, lekarza i misjonarza, który oddał życie za ludzi najuboższych i opuszczonych. Są tam również sierocińce dla dzieci niepełnosprawnych fizycznie, których działalność wspierają hojni ludzie z południowych Włoch. Później trafiłem do Kalongo, gdzie przeżyłem pandemię Covid-19. Służyłem tam w różnych duszpasterstwach parafialnych i towarzyszyłem ludziom w chorobie malarii, która pochłonęła wiele ofiar. Moja działalność polegała na udzielaniu sakramentu chrztu, pokuty i Eucharystii, a także namaszczaniu chorych we wspólnotach parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kalongo. Była to misja z wieloma wyzwaniem i niepowodzeniami, ale bardzo piękna i pełna wrażeń, których nigdy nie zapomnę.

Obecnie przebywam w Peru we wspólnocie Chinchu w Ica w parafii Nuestra Señora de Guadalupe. Pracuję tu z młodymi ludźmi w ramach katechezy i duszpasterstwa młodzieży. Jestem bardzo szczęśliwy z tego, jak Pan poprowadził moje życie, abym mógł służyć Mu w innych. Moja droga może być też Twoja.

Czy chciałbyś stać się częścią fascynującego świata misji? Przyjdź i poznaj nas, a przekonasz się, że Ty też możesz głosić Dobrą Nowinę. Odkryj swoje powołanie i daj się zachęcić do bycia częścią rodziny komboniankiej. Czekamy na Ciebie! ■



# Znak krzyża

**N**ieopodal domu, w którym mieszkali moi dziadkowie, biegła polna droga. Wiodła ona przez pola aż pod sam las. Babcia Józia często nią spacerowała, trzymając w ręku swój zniszczony, zielony różaniec. W pamięci utkwiał mi pewien letni dzień, kiedy babcia zabrała mnie ze sobą do lasu na grzyby. Sama, z wiklinowym koszykiem w ręku, szła z przodu. Ja podążałam za nią i co jakiś czas zatrzymywałam się, by zerwać polne kwiatki. Chciałam z nich zrobić piękny bukiet dla mamy. W pewnym momencie babcia przystanęła i z wielką uwagą zaczęła się w coś wpatrywać. Zaciekawiona natychmiast do niej podbiegłam. Zobaczyłam stary drewniany krzyż wbity w ziemię. Pamiętam, że wokół niego był płótek i rosły różnokolorowe kwiaty. Na krzyżu znajdowała się piękna figurka Pana Jezusa. Babcia uklękła przed krzyżem i powoli się przeżegnała. Ja, wówczas mała dziewczynka, naśladowując babcie, zrobiłam to samo...

To wspomnienie skłoniło mnie do zastanowienia się, czym dziś jest dla mnie znak krzyża. Po raz pierwszy uczynił go na moim czole ksiądz podczas mojego chrztu i od tego momentu krzyż stał się „kluczem”, który otworzył mi drzwi do Kościoła. Z opowiadań rodziców wiem, że mając niespełna trzy latka, samodzielnie potrafiłam się już przeżegnać. Później, w miarę upływu czasu, czyniłam go i nadal czynię w różnych codziennych wydarzeniach – kiedy wstaję i gdy idę spać, kiedy zaczynam i kończę posiłek, na początku i na końcu każdej modlitwy. Czynię go również, kiedy przechodzę obok kościoła, cmentarza lub przydrożnej kapliczki, przed wyruszeniem w podróż, przed ważnymi wydarzeniami, w chwilach lęku i zagrożenia, podczas Mszy Świętej... Nie sposób wymienić wszystkich okazji, w których znak krzyża jest obecny w moim życiu.

Niby to takie naturalne, że my, ludzie wierzący, żegnamy się – jak powszechnie mówimy. Jednak wiem, że często rzeczy tak bardzo oczywiste tracą swój sens, bo najzwyczajniej nie zastanawiamy się nad ich znaczeniem. Zadałam więc sobie pytanie, co dokładnie znaczy czyniony przeze mnie znak krzyża? Niby proste pytanie, a jednak nieco mnie zaskoczyło. Potrzebowałam chwili, aby na nie odpowiedzieć. Uświadomiłam sobie, że czasem czynię go z przyzwyczajenia, a czasem nawet niedbale. A przecież znak krzyża sam w sobie jest już modlitwą, być może najprostszą i najkrótszą zanoszoną do Boga. Modlitwą, którą wypowiadam nie

tylko ustami, „W imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen”, ale także gestem, kreśląc ręką na sobie ten znak. W ten sposób świadomie wyznaję moją bliską relację z Bogiem, swoją miłość do Niego. Oddaję siebie w Jego ręce i powierzam Mu wszystkie swoje troski, problemy i radości. Ale też mocno wierzę, że to właśnie od Niego czerpię siły, a On mi błogosławi i chroni przed złem.

Pozwólcie, Drodzy Czytelnicy, że na koniec z całego serca podziękuję rodzicom, którzy nauczyli mnie znaku krzyża. To oni ofiarowali mi coś najważniejszego i najcenniejszego, ofiarowali mi Boga. Życzę Wam – i sobie również – abyśmy nie wstydzieli się publicznie czynić znaku krzyża. Niech nam towarzyszy zawsze i wszędzie. I dbajmy, aby z szacunkiem, wiarą i miłością kreślić go na sobie.

PS. Kochani, mam do Was prośbę. Kiedy zmęczeni obowiązkami dnia codziennego będziecie klękać do wieczornego pacierza, rozpocznijcie tę modlitwę znakiem krzyża starannie i świadomie wykonanym. A potem w ciszy pomyślcie o tych, którzy nauczyli Was tego znaku i jak bardzo ważne i głębokie ma on znaczenie. ■





# CEGIEŁKA DLA MISJONARZA

## Drodzy Przyjaciele Misji!

Tylko niektórzy wyjeżdżają na misje w dalekie zakątki świata, ale każdy z nas w intencji misjonarzy i misjonek może ofiarować modlitwę, trud swojej pracy i wszelkie cierpienia, a także pomoc materialną. Pan Bóg wybiera ludzi, którzy pozostawiają swoje domy i pokonują tysiące kilometrów, by w imieniu nas wszystkich głosić Chrystusa najbardziej biednym i opuszczonym. Misjonarze często nie mają nic więcej aniżeli serca otwarte, aby pokochać innych, i ręce gotowe do pracy. Mogą jedynie liczyć na nasze wsparcie, by móc w pełni wypełniać dzieło ewangelizacji.

**Za Wasz dar serca i nieustanną chęć dzielenia się stokrotnie dziękujemy.  
Niech Wam Pan Bóg sownie to dobro wynagradza.**

**Misjonarze Kombonianie ul. Skośna 4, 03-383 Kraków  
nr konta: 56 1240 6074 1111 0000 4989 3999 z dopiskiem „Cegiełka dla misjonarza”**

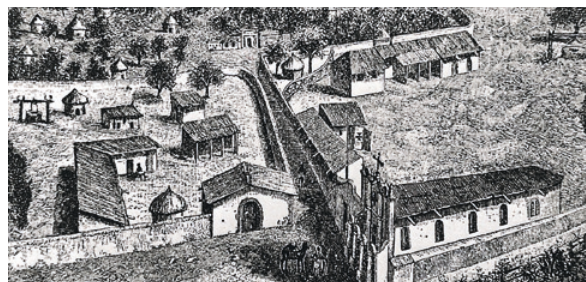




# CZY WIESZ, ŻE...

Założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Kombonianów Serca Jezusowego  
św. Daniel Comboni

- 🌍 w roku 1872 założył placówkę misyjną w El Obeid w sudańskiej prowincji Kordofan,
- 🌍 12 sierpnia 1877 roku otrzymał sakrę biskupią i stał się pierwszym działającym biskupem, któremu powierzono Wikariat Apostolski Centralnej Afryki, ze stolicą w Chartumie.



 Misjonarze  
Kombonianie

W POLSCE

**WARSZAWA**

ul. Łączna 14, 03-113 Warszawa  
tel. 22 676 56 28, kombonianiewa@gmail.com

**KRAKÓW**

ul. Skośna 4, 30-383 Kraków  
tel. 12 262 34 68, komboniane@gmail.com

[www.komboniane.pl](http://www.komboniane.pl)